Dziś pełna tabela loterji patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. — 10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 12 stycznia 1934 Nr. 12

Kat odciął głowę v. der Lubbemu

skazanemu za podpalenie Reichstagu

Onegdaj w godzinach wieczornych zakomunikowano van der Lubbe'mu, że prez. Hindenbrug odmówił mu ułaskawienia. Wiadomość tę wysłuchał van der Lubbe z tą samą apatją, jaka cechowała go podczas całego procesu.

Na pytanie, czy pragnie pociechy religijnej, skazaniec nie odpowiedział.

Wczoraj o godz. 6-ej ogolono a następnie wyprowadzono van der Lubbe'go na podwórze więzienne. Drogę z celi na dziedziniec odbył w tej samej postawie w jakiej go widziano na sali sądowej. Żadnego ostatniego życzenia nie wyraził, a podczas odczytywania wyroku stał apatycznie z opuszczoną głową. Nawet wówczas, gdy kat prowadził go na stopnie gilotyny, nie odezwał się ani słowem. Po 30 sekundach głowa van der Lubbego stoczyła się do stóp kata.

Obecni byli prok. Werner, przewodniczący trybunału Buenger, trzej sędziowie sądu najwyższego i przedstawiciele państwa. Skazańcowi asystował ksiądz, który odmówił modlitwy.

CO SIĘ DZIEJE Z INNYMI OSKARŻONYMI?

Uniewinieni Bułgarzy mają być w najbliższym czasie uwolnieni. Podobno mają oni odjechać do Sowietów. Rząd francuski za pośrednictwem swego ambasadora zgodził się udzielić Bułgarom czasowego prawa pobytu.

Torgler przesiaduje w areszcie w Lipsku. Starania żony w sprawie wypuszczenia go na wolność nie odniosły skutku.

Solidarna demonstracja robotników

odbyła się w zupełnym spokoju i porządku

Proklamowany na dzień wczorajszy strajk powszechny miał przebieg wszędzie spokojny. Strajk odbył się w Łodzi i łódzkim okręgu przemysłowym oraz w Białymstoku. W Łodzi były nieczynne wszystkie wielkie fabryki, pracowały jedynie małe fabryczki. Do pracy nie zgłosili się również pracownicy umysłowi firm prywatnych, jak również urzędnicy magistratu i instytucyj komunalnych. Strajk w gazowni był częściowy, tramwaje również nie kursowały. Wyszło zaledwie kilka wozów. Natomiast komunikacja podmiejska odbywała się bez przerwy.

Również powszechny charakter miał strajk protestacyjny w okręgu przemysłowym łódzkim oraz Białymstoku. Według prowizorycznych obliczeń w okręgu łódzkim strajkowało 100 tysięcy osób, w białymstoku 30 tysięcy.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, strajk miał przebieg zupełnie spokojny. Porządek nie został nigdzie zakłócony.

Samobójstwo, czy usunięcie niewygodnego świadka?

Ostatnia „wielka podróż" Stawiskiego

Liczne dzienniki francuskie z niedowierzaniem odnoszą się do wiadomości o samobójstwie Stawiskiego. Organy opozycyjne twierdzą, iż śmierć Stawiskiego przedstawia się bardzo tajemniczo. Stawiski zbyt wiele wiedział, a jego zeznania mogły skompromitować szereg znanych osobistości.

„Populaire" twierdzi, iż obawiano się rewelacji Stawiskiego, które mogły skompromitować wiele innych osobistości politycznych i dlatego najpewniejszym środkiem było pozbyć się oszusta i kazać mu odbyć „wielką podróż".

Misją tą — zdaniem pisma — zostali obarczeni urzędnicy policji, którzy w kilka sekund nadali śmierci charakter samobójstwa, co później stało się oficjalną tezą. Socjalistyczny dziennik zamieszcza wiadomość swego korespondenta z Grenoble, że trzej policjanci weszli pierwsi do willi, podczas gdy zkolei weszli żandarmi, ciało leżało już na łóżku, a obok znajdował się rewolwer.

„Echo de Paris" i „Le Jour" drukują słowo samobójstwo w cudzysłowie.

Parlament Francji obraduje pod opieką policji i wojska

Huk petard towarzyszył demonstracjom przeciwrządowym

PARYŻ (PAT) — Rozpoczęcie prac parlamentarnych odbyło się w atmosferze dużego podniecenia. Wzburzenie opinji usiłowały wykorzystać czynniki prawicowe, nawołując do manifestacyj.

Już na godzinę przed otwarciem posiedzenia zmobilizowano przed Izbą liczne oddziały policji. Na Pl. Zgody ustawiły się szeregi gwardji republikańskiej, inne oddziały skonsygnowano na przyległych ulicach. Przed samą Izbą utworzono kordony policji, które nie dopuszczały do gmachu osób, nieposiadających legitymacyj.

Na rzucone przez „Action Francaise" wezwanie do manifestacyj przed Izbą Deputowanych, kilka większych grup manifestantów około godz. 6-ej usiłowało przedostać się na bulwar Saint Germain. Policja wyparła manifestantów, którzy jednak po rzuceniu kil u petard, trzykrotnie usiłowali przerwać kordon. Policja szarżowała i rozpędziła manifestantów. Aresztowano ok. 250 osób. Dopiero wieczorem przywrócono spokój i normalny ruch na ulicach.

W Izbie Deputowanych.

Po złożeniu hołdu ofiarom katastrofy pod Lagny i zmarłym posłom, do czego przyłączył się premjer Chautemps, Izba Deputowanych przystąpiła do wyboru prezydjum.

Ponownie wybrano przewodniczącym Izby dep. Buissona 332 głosami na 350 głosujących, poczem obrady odroczono do dziś.

Tego samego dnia premjer odpowie na liczne interpelacje poselskie, a m. in. w sprawie afery Stawiskiego.

W Senacie.

W Senacie po przemówieniu przewodniczącego Dainecoura, jako najstarszego wiekiem senatora i wylosowaniu członków prezydjum, którzy winni ustąpić, postanowiono odroczyć wybory prezydjum do dzisiejszego posiedzenia.

Urzędnicy przeciw nowej ustawie uposażeniowej

W związku z nową ustawą uposażeniową odbyły się narady Naczelnego Komitetu Pracowniczego. Wszyscy członkowie komitetu wypowiedzieli się przeciwko tej ustawie, która wprowadza 7 proc. zmniejszenie poborów niższych kategorji urzędników oraz zmniejsza ich uprawnienia emerytalne.

Na posiedzeniu przyjęto uchwałę, aby wysłać memorjały do prezesa Rady Ministrów, prezesa B. B. płk. Sławka, do Sejmu i Senatu. W memorjałach, których treść będzie identyczna, Naczelny Komitet Pracowniczy prosić będzie, by przynajmniej jeśli ustawy uchylić nie można, zawiesić jej wprowadzenie w życie. Jak wiadomo, nowa ustawa uposażeniowa wejdzie w życie dnia 1 lutego.

Dalej Naczelny Komitet uznał, że w obecnych warunkach zwołanie kongresu urzędniczego jest niewskazane, jednakże powzięcie ostatecznej decyzji w tej mierze przekazano Centralnej Radzie Pracowniczej, jednoczącej wszystkich pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Przymusowa kastracja

BERLIN (PAT) — Sąd karny w Dessau zarządził przymusową kastrację 2-ch przestępców, skazanych za zbrodnie na tle seksualnem.

Opozycja

nie będzie obradowała nad zmianą Konstytucji

Wczoraj obradowały w Sejmie poszczególne kluby opozycyjne. Tematem obrad była sprawa ustosunkowania się do wniesionego przez BB. projektu zmiany konstytucji. Dyskusja nad tym projektem rozpoczyna się na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej Sejmu.

Rezultat obrad jest trzymany wprawdzie w tajemnicy, ale, jak głoszą plotki kuluarowe, wszystkie kluby opozycyjne złożą na dzisiejszem posiedzeniu komisji deklaracje. W deklaracjach tych uzasadnią swój punkt widzenia w sprawie zmiany konstytucji oraz pogląd na projekt B. B., wreszcie oświadczą, że w obecnych warunkach nie mogą brać udziału w obradach komisji konstytucyjnej nad wnioskiem klubu B. B. Innemi słowy opozycja uchyli się od prac nad zmianą konstytucji czyli, że pozostanie wierna swojemu dotychczasowemu stanowisku. Przypominamy bowiem, że kluby opozycyjne podczas kadencji ostatniego Sejmu nie brały udziału w pracach komisji konstytucyjnej nad dotychczasowemi wnioskami zmiany konstytucji.

W tych warunkach komisja konstytucyjna obradować będzie jedynie z udziałem posłów klubu B.B. oraz ewentualnie niektórych posłów mniejszościowych. Stanowisko klubów mniejszościowych nie zostało jeszcze ostatecznie ustalone. Uchwały w tej mierze zapadną zapewnie w ciągu dnia dzisiejszego, przed posiedzeniem komisji konstytucyjnej.

Na dzisiejszem posiedzeniu, po złożeniu oświadczeń przez przedstawicieli klubów opozycyjnych, odbędzie się dyskusja nad referatem wicemarszałka Cara o głównych tezach i założeniach wniosku zmiany konstytucji klubu B. B.

Szajka szpiegów-trucicieli

została schwytana w Finlandji

W Finlandji wykryto bandę szpiegów - trucicieli, którzy działali na terenie fabryki amunicji. Zadaniem szpiegów było wytrucie personelu technicznego armji fińskiej. Wobec coraz częstszych wypadków śmierci władze zarządziły na terenie fabryki wszelkie środki ostrożności, jednak przestępców nie udało się schwytać. Wydał ich dopiero jeden z towarzyszów, a zarażeni urzędnik fabryki, Karol Terra. Rabusie chcąc uniemożliwić śledztwo podstępnie otruli Terrę, a gdy go uratowano od śmierci umieścili go w domu obłąkanych. Wszczęte śledztwo ujawniło, że z bandytami współdziałała kobieta, Jenny Antilla; ofiarą jej padł kierownik fabryki płk. Asplund.

Antilla i kilku jej wspólników znajduje się za kratkami.

Nowy powietrzny olbrzym niemiecki

PARYŻ. (PAT.) „Petit Parisien" donosi z Berlina, iż Niemcy budują obecnie w Friedrichshafen olbrzymi transatlantycki superzeppelin, który będzie miał 225 metrów długości i 36 metrów szerokości. Do wypełnienia jego trzeba będzie 180.000 metrów sześć. helu. Maksymalna szybkość wynosić będzie 120 klm. na godzinę.

Pośrednio zarząd browaru

przyznaje się do winy uśmiercenia 18 osób

W atmosferze przygnębienia wywołanego żałosną treścią sprawy — 18 trupów — upłynął drugi dzień procesu przeciwko Oppenheimowi, Goszczyńskiemu i Czernemu przed sądem warszawskim.

Z mgławicy niepotrzebnych szczegółów, przyplątanych do procesu, ani rusz nie może ujawnić się naga prawda. Nikt dotąd nie miał dość odwagi, aby wskazać osobę winowajcy.

Winowajca jest, kryje się, nie wiadomo czy na sali sądowej, czy poza salą. Dotychczas mówi się tylko: zarząd zrobił, zarząd nie zrobił tego, zarząd decydował nawet o drobiazgach.

Dlaczego tak było? Czy dyrektorzy w tej potężnej i bogatej firmie byli tylko pionkami na szachownicy, byli bezsilni, nie mieli władzy?

Otóż nie. Aparat browaru działał sprawnie. Wypuszczano 87.000 hektolitrów piwa rocznie, całe morze piwa w pięciu gatunkach, robiono 6 miljonów złotych rocznego obrotu.

I tylko na tę stronę kładziony był nacisk. Na produkcję piwa. Byle był obrót. Byle wzrastało zapotrzebowanie piwa, z pianką czy bez, mniejsza z tem. Ale wydatki? Broń Boże żadnych.

Gdy trzeba było przeznaczyć trochę pieniędzy na jakiś remoncik czy poprawkę, to żaden choćby największy dyrektor nie mógł sam decydować. Wówczas zbierał się cały zarząd i rozpoczynały się kłótnie i targi o to, żeby najmniej wydać.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga.

Katastrofa na Krochmalnej

przed sądem warszawskim

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Oszczędzano... Na życiu ludz kiem, na zdrowiu robotników, na bezpieczeństwie mieszkańców sąsiedniego drewniaka. Magazyn aż pęczniał od przywożonych wagonów jęczmienia, ale był jeden, musiał wystarczać i drugiego budynku budować nie myślano. Nietylko to. Nikt nie zatroszczył się, czy drewniane belki wytrzymają ciężar kilkuset tonn ziarna.

O konstrukcji żelazo-betonowej, jak to stwierdził wczoraj zakłopotany dyr. Openheim, zaczęto mówić dopiero po wypadku.

— Dlaczego dopiero wtedy? — nie wytrzymał z zapytaniem przewodniczący sądu.

Nastąpił niebywały efekt. Dyr. Oppenheim popisał się nad miarem szczerości:

— Bo wydarzyła się katastrofa...

Cynizm, prawdziwy cynizm. Czekano z wydatkiem na konstrukcję żelazo-betonową, aż stare, spróchniałe, połatane belki runą same.

No więc w takim razie była wyraźna zła wola i niepowinno się mówić tylko o odpowiedzialności trzecich osób za katastrofę, ale cały zarząd wypada posadzić na ławie oskarżonych. Zresztą, że nie byłoby to nonsensem, wnioskować należy tak że i z faktu, że odszkodowanie pieniężne poszkodowanych wypłacano z kasy firmy, a nie z kieszeni oskarżonych. Zarząd poczuwa się więc do winy, ale zagadnienie to ujmuje po kupiecku.

— Jestem winien. Ile mam zapłacić?

Panowie z zarządu browaru nie chcieliby siedzieć... Nie lubią bezczynności. Ich hasłem jest rozmach, produkcja piwa, przeróbka jęczmienia na słód.

Przy tej okazji warto wspomnieć o drobiazgu, jaki uporczywie krąży wśród ludzi fachowych stykających się z browarami. Otóż opowiadają sobie, że jęczmień wywalony przy runięciu ściany magazynu został skrzętnie zebrany, zwieziony do browaru, przesiany, oczyszczony i zużyty na wyrób piwa.

Ten sam jęczmień, który przysypał i zadusił swym ciężarem kilka osób. Jęczmień z krwią ludzka... Czy to prawda? Nikt dotąd nie zaprzeczył temu.

Wczoraj składali kolejno zeznania, p. Mrożewski, były wieloletni pracownik browaru i p. Lampe b. dyrektor techniczny browaru. Obaj zasadniczo różnili się w opinjach, co do podziału ról i odpowiedzialności różnych osób, za pewne sprawy.

P. Mrożewski zwalał winę na dyr. Oppenheima i Czernego, zaś p. Lampe, którego onegdaj dyr. Oppenheim nazwał winowajcą, uważa, że zawinił najwięcej Goszczyński.

Czemu to przypisać? Otóż p. Lampe zaraz na wstępie przyznał, że miewał z Goszczyńskim zatargi o piwo. Majster krytykował swego przełożonego i zazwyczaj na zarządzie wygrywał. Więc może teraz p. Lampe chce mu przypiąć łatkę. Bo inaczej tego zrozumieć nie można. Nie byłby aż tak dalece uprzejmy względem dyr. Oppenheima, że choć ten mówi o nim rzeczy przykre, to on to znosi cierpliwie, nie odcinając się ani słowem.

Już z tego epizodu wyrobić sobie można zdanie, że między oskarżonymi a niektórymi świadkami jest porozumienie dla zaciemnienia tła sprawy i wywołania chaosu, w którym sąd nie będzie mógł się rozeznać.

Stwierdzono też ważny szczegół, że o ile dawniej wszystkie remonty przeprowadzała poważna firma budowlana, to później dyr. Oppenheim w niezdrowym pędzie oszczędnościowym, zrobił swoim doradcą technicznym nieukończonego studenta Czernego i jemu powierzał roboty, byle taniej kosztowało.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

UDAŁO SIĘ DOŚWIADCZENIE

Obiad się skończył, właśnie służąca wniosła czarną kawę z suchemi ciasteczkami. Pani Janina nalała sobie i mężowi kawy, ugryzła ciasteczko i zagadnęła męża:

— Ale co to z Wiśniowiczami się stało? Już blisko rok, jak o nich ani słychu. Nie słyszałeś czasami, co porabiają?

Pan Ignacy mieszał kawę. Na pytanie odrazu nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się czegoś i przedewszystkiem schrupał ciastko,

— To prawda, że o ileś o nich nic nie słyszała od roku, to nie możesz tego wiedzieć...

— Czego nie mogę wiedzieć?

— Że Wiśniowicze się rozwodzą.

— Nie może być!

— Tak, tak, moja kochana...

— Ależ o co im poszło?

— Pani Wiśniowiczowa... wiesz jaka ona zazdrosna i surowa, miała od paru lat przyjaciółkę, panią Kowalską, jeśli się nie mylę... otóż wyobraź sobie, pani Wiśniowiczowa wykryła, że...

— Acha, mąż z tą przyjaciółką!

— Niezupełnie. Właściwie ona uważa, że tak, choć mnie osobiście zdaje się, że to co innego. W swoim czasie, jeszcze przed ślubem, Wiśniowicz znał Kowalską. Ona i on byli młodzi, jej mąż był stary i zgryźliwy — pokochali się i przez jakiś czas Wiśniowicz z Kowalską... hm, rozumiesz... Ale przed ślubem, Wiśniowicz zerwał z nią i odtąd się z nią nie widywał. Traf chciał, że Wiśniowiczowa poznała u znajomych Kowalską i obie kobiety stały się nierozłączonemi przyjaciółkami. Aż tu niedawno Wiśniewiczowa wykryła przeszłość męża i... swej przyjaciółki...

— A teraz Kowalska znów z Wiśniowiczem?

— Ależ skąd! Od czasu, kiedy zerwali przed jego ślubem — ani razu! Zresztą Wiśniowiczowa sama dobrze wie o tem, ale się chce rozwieść.

— Absolutnie jej nie rozumię.

— Ona twierdzi, że jej mąż i jej przyjaciółka, zakpili sobie z niej, ukrywając wszystko, że ośmieszyli ją, oszukali, jednem słowem, jest urażona śmiertelnie.

— Daję ci słowo, Ignasiu, że dla mnie to jest jakaś chińska historja! Dla takiego głupiego powodu rozstawać się? I takie wzorowe małżeństwo!... Nie do uwierzenia. Nie wiem, ale dla mnie to niema absolutnie nic, coby ją mogło urazić.

— Więc według ciebie niema tu powodu do rozwodzenia się?

— Ależ skąd!

— Ani nawet do sceny małżeńskiej?

— Nawet mówić o tem nie warto.

— Postaw się jednak na jej miejscu.

— Co się mam stawiać na jej miejscu? Sprawa jest tak błaha, że naprawdę...

Wzruszeniem ramion zaakcentowała lekceważenie dla takiej błahostki.

Pan Ignacy zjadł jeszcze parę ciasteczek, dopił kawy. Tymczasem pani Janina wstała od stołu.

— Dowidzenia, Ignasiu. Śpieszę się bardzo, Zabrzyńska czeka na mnie.

— Zaczekaj, Janinko. Co myślisz o Zabrzyńskiej?

— Że jest dla mnie zbyt dobrą przyjaciółką, bym jej dała na siebie długo czekać. Dowidzenia, śpieszę się.

— Poczekaj.

Pani Janina odwróciła się zdziwiona, do męża.

— Co chcesz? Powiedzże wreszcie!

— Wiśniowiczowie się wcale nie rozwodzą.

— To coś ty mi blagował? — spytała, coraz mniej rozumiejąc, o co chodzi.

— Chciałem ciebie tylko doświadczyć. Cieszę się, że tak zrobiłem. Widzę, jaką mam mądrą i dobrą żonę.

— Dziękuję za komplement i pa!...

— Poczekaj, to nie wszystko! Zabrzyńska w swoim czasie była...

— No, czem była?

— Moją... tego... no wiesz. Te listy, które znalazłaś u mnie po ślubie i spaliłaś, to od niej.

— Ignacy!

Pani Janina już nie myśli o wyjściu. Blada, jak ściana, patrzy oczyma surowego sędziego na męża, który sztucznym, nieśmiałym uśmiechem stara się zamaskować wewnętrzny niepokój. Pani Janina cała aż drży od ledwo powstrzymywanej pasji. Przez chwilę myśli o rozwodzie, o rewolwerze... Na zadatek możeby mężowi rozbić na głowie kryształowy klosz od ciastek?

— Więc tak?!...

Głos jej zabrzmiał, jakby zduszony, pełen nienawiści...

— Więc wyście mnie tak ośmieszyli, na dudka wystrychnęli, zadrwiliście, oszukaliście, wy oboje!...

— Ja... Ja... Janeczko, dopiero co sam mówiłaś... — jąkał się przerażony pan Ignacy.

I nagle pani Janina przypomina sobie, co sama mówiła przed chwilą i pod wpływem mimowolnego komizmu sytuacji, wybucha nerwowym śmiechem. Grozi palcem mężowi:

— No, już ty umiesz się wykręcić!

Pan Ignacy otarł zimny pot z czoła.

Jutro 40-te opowiadanie p. t. „Smarkacz".

Tragedja uwiedzionej służącej

Niezwykłą sprawę, przy drzwiach zamkniętych, o zarażenie swej narzeczonej ciężką chorobą nieuleczalną, rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy.

Na ławie oskarżonych zasiadł woźnica, Józef H. Poznał on służącą u pewnych państwa przy ul. Widok i wykorzystując nieobecność jej chlebodawców, pewnego wieczoru dopuścił się aktu przemocy.

Służąca, dziewczyna z prowincji, z całą szczerością opowiedziała o wszystkiem swej pani i następnego dnia, gdy Józef H. jeszcze raz przyszedł, chlebodawcy zażądali od niego, aby ożenił się z dziewczyną. Po nieważ opierał się temu, przeto zaprowadzono go do 10-komis. policji, gdzie zeznał całą prawdę o wypadku.

Po dwóch miesiącach na ciele dziewczyny wystąpiły objawy ciężkiej choroby wenerycznej. Józefa H. poddano oględzinom lekarskim, które ujawniły obarczenie przymiotem.

Wobec tego wytoczono mu proces z art. 236, który mówi o spowodowaniu ciężkiego uszkodzenia ciała.

Józef H. widocznię z obawy przed grożącą karą, nie przybył na rozprawę. Będzie więc odszukany przez policję.

Dwa światy

(S. F.) Małżonkowie Jan i Emilja Chmielewscy stanęli przed Sądem Starościńskim oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego.

P. Emilja mianowicie złapała swego małżonka na ulicy w towarzystwie jakiejś młodej niewiasty. Chciała jej koniecznie rozbić nos, do czego p. Jan, nie znoszący widoku krwi, nie chciał dopuścić. Naturalnie wynikła bójka małżeńska zakończona protokółem policyjnym.

— Wysoki Sądzie — opowiadała zapłakana p. Emilja — wierność mi ślubował, zaklinał się, że jestem jego wszystko, jego cały świat...

— To do sprawy nie należy — przerwał sędzia.

— Kiedy musze go, proszę Sądu zawstydzić! W więzieniu powinien gnić! Za krzywoprzysięstwo! Przysięgał, że tylko ja, że ja jego cały świat.

— Święte prawde mówiłem — pociągnął ironicznie nosem p. Jan.

— Prawde mówiłeś? A tamta młoda, to co za jedna?

— Tamta to mój drugi świat.

— Słyszy, wysoki Sąd, co ten drań wygaduje po pijanemu.

— Emilcia, licz się ze słowami — zmarszczył brwi p. Jan. — Wiem co mówię. Trzeźwy jestem. Kształcona nie jesteś, to nie rozumiesz. Żebyś tak, jak ja, książki czytała, tobyś wiedziała, że jest stary świat i nowy świat czyli Ameryka.

Ty, jako żona legularna, jesteś mój stary świat, a tamta jest nowy.... Niech, Wysoki Sąd zaświadczy, że mówie tak jak w książkach stoi.

Sąd przerwał tą dyskusję małżeńską, skazując małżonków po 20 zł. grzywny każdego. P. Jan zaś, za przybycie do Sądu w nie trzeźwym stanie otrzymał dodatkowo 10 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

PRZY DOMINIE



Przy stoliku kawiarnianym panowie Cytryn i Pomaranc grają w domino.

— Co pan powiesz na moje „sześć — sześć"?

— „Sześć z mydłem".

— A na moje „sześć dwa"?

— „Dwa z mydłem".

— Co mnie pan zapychasz ze wszystkich stron z mydłem. Jak ja patrzę na mydło, to widzę moją żonę!

— Dlaczego?

— Ona się ciągle pieni, jak mydło. Wciąż ma na ustach pianę...

— „Mydło — cztery".

— A ja „cztery - cztery".

— Dwie czwórki, to jest cyfra lat mojej żony...

— Co pan dziś tyle gadasz o swojej żonie?

— Bo jestem zły i chce, żeby dostała czkawki... Pan pojęcia nie ma, jaki ja się ostatnio zrobiłem nerwowy. Naprzykład stale noszę watę w uszach.

— Poco?

— Ja mam zwyczaj bębnić palcami po stole... I nie mogę słuchać tego bębnienia.. Odrazu mnie boli głowa...

— No wystaw pan jakiś kamień.

— Żółciowy może być?

— Panie Cytryn! Albo pan grasz, albo pan żartujesz! Ja też jestem zdenerwowany! Też mam żonę!

— Już gram... Ale a propos żona, to ja znam tylko jednego człowieka, którego żona jest prawdziwy anioł.

— Kto to jest?

— Kopelman.

— Przecież on jest wdowiec.

— Właśnie. Jego żona jest anioł i sobie fruwa w niebie.

— Ten Kopelman ma podobno ładną siostrę.

— Pytanie! Żebyś pan ją znał 20 lat temu, jak ona była o 10 lat młodsza, toby panu oczy wylazły.

— To dlaczego wyszła zamąż za Pupkiera? Przecież on ma krzywe nogi?

— Krzywe nogi? Co się dziwić? On jest dyrektorem banku, tysiące interesów leży na jego głowie. Pod takim ciężarem, każdyby się skrzywił.

— No, panie Cytryn, kończymy grę. Płać pan...

— Zgubiłem portmonetkę.

— Co pan mówi? Oj, co za zmartwienie!

— Jeszcze jakie. Ale dla tego, co znalazł. Tam nie było ani grosza.

Napoleon Sadek.

Odpowiedzi Redakcji

Stały Czytelnik A. K. (Kraków): Załatwi Pana lokalny komitet Funduszu Pracy.

P. Władysława Krzysztofowicz (Praga): Zechce nam Pan wybaczyć, ale mimo wielokrotnego przeczytania Pańskiego listu, nie wiemy o co Panu chodzi. Czy szuka Pan za naszem pośrednictwem pracy? Czy przynagla Pan otrzymanie premji? Czy szuka Pan u nas współczucia? Drogi Panie Władysławie! Napisz Pan jeszcze raz, tylko prościej i wyraźniej! **A więc czekamy na list!**

W okowach „białej śmierci"

X

Nazajutrz, po męczącej walce z żywiołem, zauważono w odległości 10 klm. na jednej z gór lodowych, tajemniczy, czarny punkcik. Dwie godziny tłukł „Krasin" krę, nim wreszcie zbliżył się do punktu o tyle, że rozpoznano postać ludzką, wymachującą rozpaczliwie, jakimś łachmanem.

Jeszcze chwila walki i nowa sensacja. Wpobliżu pierwszego człowieka spstrzeżono drugiego. Leżał na śniegu. Zauważono, że z trudem podnosi głowę. Na ustach, jego wykwitł nikły uśmiech szczęścia i radości. Był to, jak się później okazało oficer Mariano, pierwszym był — oficer Zapi. Załoga „Krasina" szukała trzeciej osoby — Malmagrena.

— Gdzie jest Malmagren? — pytano się nawzajem.

Gdy „Krasin" dostatecznie zbliżył się do góry lodowej, zarzucono drewniany mostek. Pierwszy wbiegł na mostek Zapi z taką szybkością, że wywołało to ogólne zdziwienie.

Skąd Zapi ma tyle sił, by po 6-tygodniowych męczarniach — biec? Zapi był poza tem bardzo dobrze ubrany. Nosił na sobie własne ubranie oraz futra... Malmagrena i... Mariano. Ich ciepłe pończochy znajdowały się również na nogach Zapi.

W momencie, gdy Zapi biegł ochoczo przez mostek, Mariano leżał w dalszym ciągu widocznie nie mogąc powstać o własnych siłach.

Z pomocą pośpieszyli marynarze. Gdy zbliżyli się do Mariano z ust ich wydarł się okrzyk przerażenia: na ziemi leżał wyczerpany do ostatecznych granic, pół przytomny człowiek! Mariano nie miał na sobie ani jednej sztuki ciepłej bielizny!!

Nosił porwany łachman i poszarpane skarpetki. Resztki ciepłika z organizmu tego pół trupa spowodowały, że śnieg wokół jego osoby stopniał i Miariano leżał w... kałuży!! Jedna noga Mariano była zupełnie zesztywniała. Jak się okazało była ona na całej długości odmrożona. Nieszczęśliwego zaniesiono na okręt i pieczołowicie ułożono na łóżku. Mariano od czasu do czasu jęczał. Mówić nie mógł.

Gdy oficerowie znaleźli się na „Krasinie" poczęto natarczywie dopytywać oficera Zapi o Szweda Malmagrena. Przecież Czuchnowski meldował, że zauważył 3 osoby. Zapi odparł na to, iż trzecią osobą były... spodnie rozłożone śniegu!

A dlaczego Mariano jest tak wyczerpany w przeciwieństwie do niego? Na to pytanie nie było odpowiedzi. Zarówno jak i na pytanie dlaczego Mariano został pozbawiony ciepłego ubrania.

Zdaniem lekarza, który zbadał Mariano, wynikało, że nieszczęśliwy zdołałby przeżyć najwyżej 24 godziny. Zapi starał się mówić jak najmniej, unikał ludzi i krył się po kątach. Trudno jednak było przejść nad tą tajemniczą sprawą do porządku.

Rozprawiano na ten temat stale i wreszcie wszyscy doszli do następującego przekonania:

„Zapi oczekiwał niecierpliwie na śmierć Mariano, by mieć z niego tę korzyść, jaką obydwaj mieli przedtem ze... zwłok Malmagrena!!

Chciał go — zjeść. Było to nietrudne do wywnioskowania, gdyż Mariano, odzyskawszy przytomność, oświadczył:

„Gdy czułem, że nic mnie nie ratuje, odezwałem się do Zapi: „Zjesz mnie, gdy umrę, ale nie przedtem. Błagam cię".

Oczywiście, że słowa te wywarły wstrząsające wrażenie. Nikt nie chciał wierzyć, by mogły zapaść podobne wypadki!

A jednak? Nie można było pominąć faktu, że po 13 dniach głodowania Zapi był zdrów, rzeźki, gdy tymczasem Mariano umierał z wyczerpania.

Czem żywił się Zapi, gdy zabrakło konserw? Czy możliwem jest, że Mariano i Zapi, umierając z głodu, rzucili się wkońcu na zwłoki Malmagrena i pożarli je? A gdy i tego „mięsa" zabrakło, Zapi siłą rozebrał Mariano i oczekiwał na jego śmierć, by „jakoś" przetrzymać? Czy może to być prawdą?

Opisana przez nas ponura tragedja do chwili obecnej nie została całkowicie wyjaśniona. Oficer Mariano, który mógł wyjaśnić wiele szczegółów, zmarł w dwa dni później, po amputacji nogi. Zapi nie dawał odpowiedzi, a wkrótce potem rząd włoski wysłał go do Japonji. Jedynymi świadkami pozostały niebosiężne góry lodowe, ale one niestety mówić nie umiały.

Jedno było pewne: Malmagren zginął, a Zapi żył. To wszystko co Zapi opowiadał do chwili śmierci Malmagrena odpowiadało prawdzie. Od chwili jednak śmierci Szweda, wyjaśnienia Zapi brzmią nieprawdopodobnie...

Nie ulegało jednak wątpliwości: Zapi pozostawał pod strasznem podejrzeniem... zjedzenia własnego towarzysza!...

(M. G.)

(Dalszy ciąg nastąpi)

Pod sąd opinji rodziny Czytelniczej Naszego Pisma

Precz z podłymi kolegami!

Szeregiem doświadczeń życiowych uzasadnia swe wywody nasza Czytelniczka, tem się różniąca od Marleny Dietrich, że jest nie „X 27", lecz „W 29". Nie jest przychylnie usposobiona dla „Strapionego" i gromi jego obrończynię — „177" — w sposób następujący.

„Pani „177" każe „Strapionemu" słuchać kolegów i bardzo źle czyni, bo kto wie, czy właśnie koledzy nie stali się przyczyną nieszczęścia p. Natalji, którą pragnę energicznie wziąć w obronę. Proszę nie myśleć, że jestem za tem, aby mężatki były powolne innym mężczyznom, ale gdy kobieta jest nieszczęśliwa, to wszystko się wali na nią.

Niech p. „177" nie cieszy się swojem szczęściem, bo niewiadomo, jak długo ono jeszcze potrwa. Ja również się cieszyłam przez 13 lat, a w 14-tym roku rozpaczam, bo już od kilku miesięcy mąż mój wdał się z kolegami, zwłaszcza zaś z jednym gagatkiem. Mąż mój był bardzo dobry, nigdy nie przychodził pijany ani z brzydkiemi wyrazami. Przez wiele lat mogliśmy być wzorem szczęśliwego małżeństwa. Dwoje naszych dzieci, z których jeden już kończy szkołę, a drugi jest w trzeciej klasie, miały dotychczas dobry przykład, a teraz widzą, że z ojca — to potwór w ludzkiem ciele.

Kolega mówi mu: „Co będziesz baby słuchał, Ty pracujesz, to możesz się bawić, a żona z dziećmi niech siedzi w domu. Daj jej, ile ci się podoba, wydziel każdy grosz, niech sobie radzi, abyś ty tylko miał za co się bawić, a ty, żono, konaj z głodu i niedostatku wraz z dziećmi."

To są skutki, gdy się słucha kolegów, jak radzi p. „177", której jeszcze sypią się hołdy ze strony „Weterana z sali Nr. 3".

Z tego „Weterana", to też dobry numer! Potępia wszystkie mężatki, a ja widzę podług siebie, jak niesłusznie. Coprawda, nie tracę nadziei, że mój mąż wreszcie uprzytomni sobie, co robi i wróci do dawnego trybu życia, ale gdyby nie wyzwolił się z pod wpływu kolegów, odejdę od niego, żądając jednakże, aby łożył na dzieci. Otóż gdybym tak uczyniła, nie mam teraz pewności, czy jakiś jego kolega nie cisnąłby na mnie obelgi, że mam kochanka, bo inaczej nie rzuciłabym męża.

Jestem przekonana, że p. Natalja ma życie zmarnowane przez kolegów, judzących między małżeństwami, w rodzaju p. J. R., który oczernił p. Natalję i zelżył, nazywając ladacznicą. Kto wie, czy to nie on właśnie przyłożył rękę do jej nieszczęścia? Precz z takimi kolegami! Niech żyją dobrzy koledzy, a nie pijusy i łajdusy, którzy prowadzą naszych mężów na złą drogę! Niech nasi mężowie nie słuchają podłych ludzi, to i my, będziemy dla nich dobremi żonami i matkami dla ich dzieci!"

Ekspert — podpalaczem

(m.) Ledwie rozpoczął się Nowy Rok, rok 1934, a oto w dwóch głównych centrach europejskich: w Paryżu i Londynie, zanotowano dwie afery, które, ze względu na swój charakter, stanowią największą sensację ostatnich lat. W Paryżu jak wiadomo, ujawniono aferę, której bohaterem jest Sasza Stawiski, a w Londynie na pierwszy plan wysuwa się niejaki Leopold Harris.

Historja ta ma następujące tło: Leopold Harris, szanowany i zamożny obywatel londyński, piastował urząd eksperta jednego z towarzystw ubezpieczeniowych. Towarzystwo miało do Harrisa nieograniczone zaufanie.

Dodać należy, że Harris w pierwszym rzędzie był specjalistą od podpaleń. Gdy tylko zjawiał się na miejscu podpalenia, jednym rzutem oka oceniał, czy podpalenie było umyślne, względnie, czy działała tu tajemnicza dłoń.

Oczywiście, że T-wo zawsze akceptowało każdą ekspertyzę Harrisa, wiedząc, że nie może być mowy o omyłce. Obdarzony tak nieograniczonem zaufaniem Harris, jak każdy śmiertelnik, nie zapomniał o zapełnieniu swej prywatnej kasy.

I w przeciągu krótkiego czasu zamienił się z eksperta w... podpalacza! Jest to conajmniej dziwne. Jednakże fakty są przerażające.

Zorganizował on na terenie Londynu bandę, której jedynem zadaniem było podpalanie magazynów, składów, sklepów — ubezpieczonych we wspomnianem Towarzystwie. Harris, przez swych kompanów wchodził w kontakt z zainteresowanymi, poczem rozpoczynała się właściwa, kryminalna robota.

Gdy wybuchał pożar, Harris zjawiał się na miejscu, badał przyczyny pożaru, poczem jako ekspert przedstawiał wnioski. Rzecz prosta, że Harris ustalał, iż podpalenie było nierozmyślne i Towarzystwo wypłacało olbrzymie premje. Gotówką dzielono się bez sporów.

W kontakcie z aferzystami pozostawał wyższy urzędnik straży ogniowej, który również oddawał nieocenione usługi.

Niemałą sensację wywołał fakt, że do bandy należał komendant t. zw. „Korpusu Ratowniczego", a więc instytucji, mającej na celu gaszenie pożarów.

Działalność bandy trwała kilka lat i zapewne, nigdyby nie zdołano ustalić, kto ponosi winę w zbytniej ilości pożarów, gdyby nie przypadek. Oto żona jednego z członków bandy, snać niezadowolona z przyznanej jej części łupu, doniosła policji o całej aferze.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i w rezultacie dokonano masowych aresztowań. Za kratki dostali się przedewszystkiem prowodyrzy bandy z Harrisem na czele.

Już we wstępnem śledztwie Harris przyznał się do winy i bez skrupułów począł sypać. Dzięki temu afera zatacza coraz szersze kręgi i nie ulega wątpliwości, że za kratkami znajdzie się jeszcze wielu uczestników oszustw.

Rzeczywistość zaćmiewa fantazję

Cały Londyn wzburzony jest z powodu niezwykle tragicznego wypadku, górującego nad fantazją literatów i autorów romansów kryminalnych.

Na inkasenta wielkiego browaru londyńskiego, Roupperta Wagnera napadli bandyci i ograbili go, wyrywając mu z pod pachy teczkę, zawierającą 130 funtów szterlingów. Rabusie wskoczyli do swego auta i zbiegli. Wagner chcąc odzyskać zabrane mu pieniądze, zaczął strzelać w stronę odjeżdżających bandytów, lecz strzały nic nie pomogły.

Tego samego dnia, pod dom rodziców Filipa Egera, młodego stewarda okrętowego podjechał samochód i jacyś dwaj mężczyźni wynieśli ciało Egera. Zadźwigali je na górę, położyli na łóżku i korzystając z nieobecności domowników, ulotnili się, niepytani przez nikogo o tajemniczy wypadek i ich osoby. Krewni Egera, widząc go leżącego na łóżku, początkowo nie pytali o nic, przypuszczając, że chłopcu zrobiło się niedobrze, bo cierpiał na zapalenie płuc. Wkrótce zauważyli jednak krew na pościeli i po bliższych oględzinach ustalili, że Eger otrzymał postrzał w brzuch.

Na to nadeszła żona rannego, pracownica fabryki, Sady Morris. Bracia i siostry Egera opowiedzieli jej zagmatwaną historję, że młodzieniec musiał sam zranić się wskutek jakiejś nieostrożności na okręcie. Przewieziono go do szpitala. Umarł nie odzyskawszy przytomności, nie bacząc na natychmiastową pomoc lekarską i transfuzję krwi, do której żona ofiarowała pół litra własnej krwi.

Według pogłosek i przypuszczeń, oba wypadki — napad na Wagnera i tajemnicze zranienie Egera, mają związek ze sobą.

Zmarły był utalentowanym muzykantem. Ojciec jest skrzypkiem a matka tancerką.

Moskwa w latach 1911 — 1933

Rewelacje angielskiego inżyniera

W Londynie wyszła z druku książka, pióra głośnego bohatera rozgłośnego moskiewskiego procesu, przeciwko wysłannikom firmy „Metropolitain Wickers". Inżynier angielski Allan Monkhouse, opisał swoje wspomnienia z długoletniego pobytu w Rosji i z procesu kolegów inżynierów. Książka nosi tytuł „Moskwa 1911 — 1933".

Inż. Monkhouse szczegółowo porusza w swej książce detale procesu, przyczyny śledztwa i wszystkie okoliczności sprawy. Opowiada także o przerażeniu jakie ogarnia każdego człowieka, na samą nazwę GPU i okropnych wersjach, jakie budzi wśród ludności metoda urzędowania tej instytucji.

Kiedy w Leningradzie przebudowywano gmach GPU, po mieście chodziły potworne słuchy, jakoby ofiary, trafiające do rąk agentów, są żywcem rąbane na kawałki, a ciało ich wyrzucane jest do Newy. Takie pogłoski o rzeźni i innych męczarniach fizycznych, przechodzących wszystkie okropności inkwizycji hiszpańskiej, uważa Monkhouse za rzeczy grubo przesadzone. Natomiast notuje inne zjawisko, że wersje te kolportowane są głównie przez samych agentów czerez wyczajki, chcących wzbudzić bojaźń u ludności do tego stopnia, iż pierwszy lepszy aresztowany, po dostawieniu do lochów GPU, odrazu gotów jest przyznać się do czego mu każą, byle ustrzec się „rzeźni" i podobnych tortur.

Trwające bez końca przesłuchy, dniem i nocą, o każdej porze, przeraźliwie jasno oświetlona cela, bezustanne podglądanie, „judasz" w drzwiach, otwierających się co kwadrans, wyczerpanie nerwowe i niezdrowa wyobraźnia, wywołana pogłoskami o tajemniczych rozstrzelaniach, — wszystko to zdaniem autora książki o GPU, działa stokroć silniej, niż faktyczne tortury. Podczas pobytu inż. Monkhouse w areszcie nie bito go wprawdzie, ale zato często grożono mu rozstrzelaniem.

— Chociaż sam osobiście nie byłem poddawany torturom, narkozie i hipnozie, to jednak zrozumiałem, po wielu godzinach przesłuchiwania w kolegjum śledczem, że GPU potrafi zmusić człowieka samem tylko graniem na nerwach, bez dotknięcia nawet palcem aresztanta, że ten podpisze, najbardziej go obciążające zeznania. Książka wywołała wielkie poruszenie w Anglji, gdzie przymus stosowany względem więźniów, należy do dawno zapomnianych środków „śledztwa".

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

19 grudnia.

Obydwaj hrabiowie nie dają mi spokoju. Już mi to wszystko obrzydło z kretesem! Widocznie wszyscy mężczyźni są jednakowi. Jeden wydawał mi się aniołem opiekuńczym, a przekonałam się, że jest starym rozpustnikiem, bo wcale nie wierzę w to, co mi naopowiadał. Drugi hrabia zachowuje się coraz gorzej. Przejść już nie mogę spokojnie, jeśli choć na chwilę jesteśmy sami. Wprost boję się wychodzić ze swego pokoju, żeby nie natknąć się gdzie na hrabiego Klemensa. Dziś ledwie się powstrzymałam, żeby mu nie dać w papę, świńtuch taki!

Czasem to już nawet nie wiem, czy taki hrabia nie jest gorszy choćby od Józia. O tym przynajmniej wiem, że jest łobuz i czego mogę się po nim spodziewać, a ten... Lepiej nie mówić!

Jutro z samego rana pójdę sobie, gdzie mnie nogi poniosą.

Nad Wisłę?

Byłoby chyba najlepiej, żeby raz skończyć ze swojem podłem życiem. A jednak... wstrząsam się, kiedy sobie przypomnę tamten wieczór, kiedy całem ciałem wisiałam już nad wodą. Boję się śmierci?... Nie, to nie jest strach. Nic nie miałam z życia dobrego, wszystko na złe mi wyszło, może więc dlatego nie chce mi się umierać, bo kołacze we mnie nadzieja, że może jednak życie uśmiechnie się do mnie...

Tak, uśmiechnie się! Mogę się spodziewać! Wystarczy tylko wyciągnąć rękę, żeby dostać dużo pieniędzy od starego hrabiego i zostać jego kochanką! Aż się coś we mnie wstrząsnęło. Pieniądze nie dają szczęścia, o nie! Przekonałam się o tem. Wolałabym nędzę z Jerzym niż bogactwa hrabiego.

Jerzy mnie nie chce. Wygnał mnie jak psa z pod drzwi!...

Nie wiem, skąd hrabia Ksawery się domyślił, że byłam u —Jerzego. Powiedział wczoraj wieczorem do mnie:

— Mówiłem pani, że nie trzeba chodzić samej! Nie słuchała mnie pani. Ale to może i lepiej się stało, bo sama się pani przekonała, że niema co myśleć o powrocie do męża. Ma pani teraz ręce rozwiązane. Skarbie mój, czekam na twoje decydujące słowo! Czekam z niecierpliwością!

Spostrzegł, że drżę, jak w febrze, więc prędko dodał:

— Niech się pani najpierw uspokoi, opanuje, przeboleje...

Pewnie, że jednak jest w nim coś dobrego, nie sama chęć rozpusty, jak o nim mówi syn.

Wszystko mi zresztą jedno. Mam tego domu dosyć, jutro mnie już tu nie będzie.

Żebym mogła gdzie jaką pracę znaleźć i mieć ze sobą swego Lusinka! O, jużbym niczego nie chciała więcej od życia, niczego! Trochę chyba spokoju!

21 grudnia.

Wstałam wczoraj raniutko. Było jeszcze zupełnie ciemno. Ubrałam się i miałam zamiar wyjść cichaczem, jak postanowiłam.

Byłam już gotowa do wyjścia, ale wtedy przyszło mi do głowy:

— Dlaczego to mam się wykradać z domu, jak złodziej? Przecież nic nie ukradłam! Powinnam nawet podziękować za to, że mnie tyle czasu trzymali, ubrali, karmili, choć nie próżnowałam i starałam się pracować jak umiałam.

Zdaje się, że pani hrabina nie była zbyt zadowolona ze mnie, a zresztą prawie jej nie widywałam. Najpoczciwsze dla mnie były hrabianki, ale już dawno wyjechały do Nicei.

Pani hrabina, jak hrabina. Jej co innego w głowie niż moja osoba. O czem miała ze mną rozmawiać? Za wielka pani, żeby się miała mną interesować.

Doczekałam się śniadania i zeszłam do jadalni, bo wtedy najczęściej wszyscy są razem.

Przy stole siedział hrabia Ksawery i hrabina, hrabiego Klemensa nie było jeszcze.

Kiedy mnie hrabia zobaczył, zawołał jak to on:

— O, dzieńdobry pani! Co za miła niespodzianka, że panią widzę!

Hrabina kiwnęła mi głową i zapytała:

— Cóż panią Antoninę sprowadza do nas?

— Chciałam państwu podziękować za okazaną mi dobroć i pożegnać się.

Hrabia poderwał się z fotela, jakby go co ukłuło.

— Jakto? Pożegnać?

— Muszę już odejść! Bardzo panu dziękuję za dobre serce i pani hrabinie.

— Dokąd ma pani zamiar iść? Poco?

— Nie mogę tak żyć bezczynnie, muszę już odejść!

— Co pani zamierza? Przecież to nie ma sensu!

— Jeszcze raz państwu dziękuję — powiedziałam, nie zwracając uwagi na słowa hrabiego. — Będę państwa zawsze wspominała z wdzięcznością.

Hrabia Ksawery zerwał się z fotela.

— Ależ ja pani nie puszczę! — zawołał. — Pomyśl tylko! — zwrócił się do hrabiny. — Ona na pewno chce znów popełnić jakieś szaleństwo! Może ma pani zamiar iść znów nad Wisłę? Nie możemy do tego dopuścić!

— O, tak! — odezwała się hrabina. — Takie piękne kobiety lepiej trzymać przy życiu, niż pozwolić się im topić!

Spojrzała na mnie ze zjadliwym uśmieszkiem.

Mnie krew uderzyła do twarzy. Zrozumiałam, że się hrabina czegoś domyśla.

Tymczasem hrabia podbiegł do mnie i złapał mnie za rękę:

— Niechże się pani zastanowi, pani Tolu! Dokąd pani pójdzie? Czy pani jest źle u nas?

— Ksawciu, nie szarp pani ręki! — powiedziała hrabina, cedząc słówka przez zęby.

— Lucysiu — mówił hrabia, — może ty łatwiej przemówisz do rozsądku tej nieszczęśliwej, zrozpaczonej kobiety!

— Ksawciu, nikogo nie można przekonywać terorem, a ty tak mocno potrząsasz pani ręką, że obawiam się, iż będzie miała siniaki!

Wyrwałam hrabiemu rękę.

— Niech się pani hrabina nie obawia! Ani terorem, ani przemawianiem mnie pan hrabia nie zatrzyma...

— Och, ja się nie obawiam, moja droga pani Antonino!

— Żegnam państwa! — powiedziałam jeszcze i odwróciłam się do wyjścia.

Nie patrzałam już na hrabiego, tylko wyszłam jak najprędzej, żeby nie czuć na sobie spojrzenia hrabiny, która bez przerwy uśmiechała się ironicznie.

Pewnie ktoś ze służby na mnie nagadał. Wiem dobrze, że nawet praczka przychodzi od niej rano z plotkami! Oni wszyscy wiedzą, że hrabina lubi plotki i nawet, kiedy nie mają czego nowego, to sobie zmyślają, by mieć co do opowiadania, kiedy się obudzi.

Na pewno i o mnie nazmyślali niestworzonych rzeczy i naopowiadali.

Niech ich tam! Co mnie to już obchodzi!

Nie odwracając się, wyszłam. Nawet nie pożegnałam się z nikim ze służby, bo i tak na mnie patrzyli zpodełba, jakbym im jaką krzywdę zrobiła!

Bałam się tylko, wychodząc, żeby nie spotkać przypadkiem hrabiego Klemensa.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Spędzając tyle miesięcy w zupełnej samotności Stawisk bardzo wiele czytałam i nauczyłam się myśleć, zdawać sobie sprawę z życia i wszystkich jego przejawów... Po przeczytaniu szeregu dobrych książek jakby bielmo spadło mi z oczu... Ujrzałam prawdę, szczerą prawdę... — mówiła Lusia do Piotra.

— I cóż ci ta prawda powiedziała? Mów, bo czuję, że i mnie się zaczyna w głowie rozjaśniać...

— Bardzo mnie to cieszy, słuchaj więc... Pokochałam się prawdziwą, wielką szczerą miłością, łączącą w sobie tkliwe uczucie, marzenie o dozgonnem szczęściu z tobą w obcowaniu nietylko duchowem, ale i... małżeńskiem. Kochałam szczerze, prosto i bez zastrzeżeń, nie wyobrażając sobie ani na chwilę, abym kiedykolwiek mogła pokochać innego... I tak się też stało...

— Znów cię nie rozumiem... Dopiero co mówiłaś, że jednak i dla Dereńskiego...

— Nie przerywaj mi... Właśnie teraz ci to powiem... Wiesz już, jakie mi się stało nieszczęście... Pamiętasz, jak to przyjąłeś... I nawet nie wyobrażasz sobie, jak mnie tem do siebie zraziłeś... Byłam jeszcze wtedy głupiutka, ale już wyczułam, że takie brutalności, podejrzenia, obelgi nie licują z prawdziwą miłością i że gdzie się traci wiarę, tam traci się również i miłość. Nie mogło mi się pomieścić w mózgu, że ty, ty, którego miłości byłam tak pewna, a więc i bezwzględnej wiary we mnie, mogłeś choć na chwilę zwątpić o mnie...

— Miałem chyba dość ku temu powodów...

— Moje słowo powinno ci być wiarygodniejsze, niż wszystkie powody, zwłaszcza, że nie szły za niemi żadne... dowody... Niestety, dzika, szalona, nieokrzesana zazdrość zaślepiła cię... Nie przestałam cię kochać, ale wtedy ja straciłam wiarę w potęgę twej miłości. Bo ja miałam na to powody i dowody.

— Jakto? Przecież nie przypuszczasz chyba, abym ja cię zdradzał?

— Cieleśnie nie, ale duchowo, skoro straciłeś wiarę we mnie... Wiesz także, ile ciosów potem na mnie spadło... Byłam opuszczona przez wszystkich, w nędzy, drżąc o los już nietyle mój, ile mojego dziecka, które kochałam niezależnie od jego pochodzenia, bo ono przecież na świat się nie prosiło... Potem przyszedłeś ty znów...

— Masz najlepszy dowód, że cię kochałem, skoro rzuciłem wszystko, aby podążyć za tobą...

— O, nie! To mi nie wystarczyło. Bo choć przyjechałeś, ale znów obrzuciłeś mnie stekiem obelg i... co gorsza... szpiegowałeś mnie!... Wkońcu zaś, jak każdy zazdrośnik wziąłeś cień za rzeczywistość... Gdy Kotwicz wychodził ode mnie z ostateczną odprawą, zazdrość podyktowała ci w swem zaślepieniu, że był u mnie, jako kochanek...

— Mogłem chyba tak pomyśleć?

— Ale nie powinieneś był... Gdy wreszcie było mi bardzo ciężko, gdy byłam już u kresu rozpaczy, poszłam do Dereńskiego, gotowa na wszystko... A on? Był o tyle szlachetny, że nie chciał skorzystać z łatwego łupu... Zaproponował mi małżeństwo...

— Każdy inny, komubyś się podobała zaproponowałby ci to samo...

— O, to nie znasz Warszawy... Tam się tak łatwo nie żenią, zwłaszcza, gdy wiedzą, że mają do czynienia z dziewczyną uwiedzioną i będącą bez wyjścia... On zaś tak do mnie przemawiał — a co do jego szczerości nie mam żadnej wątpliwości — że ujął mnie swem szlachetnem pojmowaniem życia. On, widzisz, kochał mnie prawdziwie i do końca życia marzył będę, abyś umiał mnie kochać, tak właśnie jak on. On nie wierzył ludziom ani swoim urojeniom, tylko moim słowom... Dodał, zresztą, że gdyby nawet wszystko było prawdą, co na mnie gadano, to tak samoby mnie kochał... Dał tego niejeden dowód, przedewszystkiem swoją bezinteresownością, a potem oddając życie w obronie mojej czci... Co do mnie, przyznam się szczerze, że pełna podziwu i szacunku dla jego charakteru, gotowa dla niego na wszystkie poświęcenia — nie kochałam go jako mężczyznę... A jednak szłam za niego, zamierzając dniami i nocami wznosić modły do Boga, aby zesłał do mego serca promyk miłości dla Frania, nietylko duchowej, lecz i... cielesnej, bo jedno bez drugiego nigdy nie da miłości prawdziwej... Tragiczny los przeciął moje dążenia... A teraz rozumiesz chyba już, że czuję wobec Frania duży obowiązek wdzięczności i będę czciła jego pamięć wiecznie. Ty zaś, o ile pragniesz, aby nasza miłość nie była już nigdy niczem zamącona, przysięgnij mi, że nigdy w życiu już nie dasz dostępu do twej duszy szatanowi zazdrości i pamięć Frania czcić będziesz narówni ze mną. Gdyby nie on, możebym już dawno była na dnie Wisły... A więc przysięgasz?

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterji 28-ej klasowej Loterji Państwowej

Trzeci dzień ciągnienia czwartej klasy.

Główne wygrane

DO PRZERWY

5.000 zł. na n-ry: 21287 47492 105908 169374.

2.000 zł. na n-ry: 16424 28423 36142 45517 53868 61228 63621 63963 68291 108715 112027 114271 115437 128995 136470 146509 152480 157659 163214 164646.

1.000 zł. na n-ry: 6870 14365 22654 22699 34195 37617 39710 41229 45517 47100 49324 50951 55103 64202 66452 76208 77036 83913 85247 92771 93981 94847 95652 107180 111013 117476 114592 122100 130605 134496 152212 153693 167985 169688 169767.

PO PRZERWIE

20.000 zł. na nr.: 65803.

5.000 zł. na n-ry: 2712 21791 61905 72250 99401 120470 151358.

2.000 zł. na n-ry: 20512 30496 39934 48754 49814 64529 65152 71593 80607 83212 84195 89520 111057 111402 118810 131533 141710 145288 157555

1.000 zł. na n-ry: 7854 8325 8451 9629 10803 21313 24580 25072 25127 26721 36748 37710 46129 57480 63036 64568 71079 85944 89481 94759 94931 97936 98163 110182 112595 120810 130036 130858 153013 155457

Stawki

DO PRZERWY

213 394 422 708 935 71 1078 113 236 38 63 357 97 584 641 710 814 9 4 77 2090 322 463 680 720 3054 190 343 415 53 94 98 607 33 49 752 833 4085 289 312 458 533 854 59 88 91 960 64 68 5090 190 200 337 49 99 484 5 624 800 27 34 6084 130 350 556 72 651 860 956 7 7016 95 109 27 80 258 72 509 24 52 640 88 727 929 8007 98 125 60 96 223 98 318 431 535 860 9245 502 25 99 654

10004 67 152 54 96 500 9 55 616 752 837 80 918 11089 143 409 38 568 838 83 934 70 12062 260 303 684 700 81 878 918 13141 346 539 736 45 54 804 53 905 30 14020 66 82 104 40 276 341 44 455 98 517 63 81 823 15129 201 45 16057 146 94 294 407 33 590 628 701 37 80 977 17511 716 946 18059 103 62 489 503 696 706 19174 353 457 522 85 658 95 960 90

20006 24 129 287 324 412 49 705 10 19 66 73 988 92 21058 210 18 308 48 494 584 674 756 817 924 39 54 65 97 22055 121 26 624 881 90 23015 93 532 669 24028 55 206 42 67 78 508 98 648 713 25001 110 315 538 45 89 657 844 995 26082 346 38 458 505 784 929 27130 244 47 328 34 414 50 793 864 28118 7 79 429 35 537 65 666 806 959 88 29030 207 380 527 67 733 848 972

30038 167 84 200 10 24 76 84 310 21 86 416 587 605 727 899 927 48 58 31211 364 431 76 509 706 831 964 85 32006 17 351 442 574 610 53 840 71 983 33082 109 96 338 453 90 591 96 645 785 94 958 34029 113 245 320 92 560 613 713 85 839 913 35039 48 86 102 81 226 313 445 571 93 617 753 71 80 809 931 36039 68 185 394 603 43 730 87 811 37021 27 221 587 55 638 98 752 99 835 40 49 38013 57 183 281 514 23 604 86 7 92 712 885 938 55 78 39076 136 86 335 422 528 96 957

40095 108 20 59 231 305 7 417 20 76 95 557 90 2 982 88 41526 619 76 738 853 74 945 42100 76 207 49 322 83 572 682 929 33 43012 133 87 349 78 422 61 515 70 810 52 72 85 929 44041 158 271 312 93 453 569 799 929 60 77 45052 178 9 204 59 401 19 27 79 83 559 845 66 961 46042 254 555 788 891 942 47023 72 150 204 17 396 510 63 96 773 832 960 48070 103 311 453 82 512 32 57 602 49062 117 200 87 381 696 994

50141 99 229 338 77 435 243 720 839 94 905 91 51098 247 98 386 452 77 593 94 780 816 84 945 6 54 52040 77 79 80 86 108 12 57 63 521 64 660 750 52 66 88 801 81 54001 22 158 305 8 413 587 93 678 707 18 823 24 28 45 82 925 86 55205 31 360 402 37 542 727 52 97 825 917 57 56163 695 715 57045 69 174 259 427 98 500 95 663 96 974 58062 94 108 18 324 81 471 89 512 794 808 58 995 59006 10 34 59 78 300 431 667 720 53

60057 97 105 248 507 82 643 863 914 93 61102 24 307 429 593 654 83 811 62026 35 305 8 88 401 65 539 41 54 77 97 621 73 96 728 36 63105 47 277 78 328 487 521 22 737 972 64102 269 95 8 300 49 54 942 6504 153 95 213 88 526 68 906 66050 58 83 120 50 401 637 832 67078 192 213 323 439 97 568 627 84 806 68056 203 363 83 474 580 810 95 69225 93 99 333 40 420 37 530 55 647 83 714 808 93

70234 82 335 558 81 616 707 71113 63 492 595 722 79 985 72003 16 218 354 67 556 668 91 808 946 55 73022 60 90 104 77 224 89 623 28 817 952 93 99 74000 295 467 568 673 75026 129 48 147 519 78 624 861 934 85 76003 68 185 494 577 81 612 832 77285 594 61 529 803 53 93 938 78060 82 129 36 71 335 42 62 523 66 935 55 79054 274 377 525 851 77 97

80090 138 301 40 78 510 706 70 866 96 905 35 52 94 81010 280 484 543 634

701 83 850 82023 5 83 105 315 641 51 853 55 979 83005 146 493 537 638 77 770 73 862 916 84126 281 606 10 11 49 718 24 861 85212 389 453 512 768 819 21 60 931 86034 260 81 384 494 87097 295 328 663 747 88150 83 242 87 96 361 400 45 90 648 738 94 [illegible] 89154 513 36 48 659 86 99 789 814 53 80 9

90063 252 305 415 37 574 80 639 54 737 91053 66 110 54 79 209 344 422 713 42 51 65 842 945 49 82 92105 276 528 53 729 85 92 830 36 78 93057 97 9 480 523 742 94023 9 44 152 248 326 31 531 95205 55 62 94 436 82 577 604 19 50 716 925 32 91 96093 531 938 86 97356 407 60 530 60 656 61 814 39 88 902 88 98004 7 73 183 241 846 64 927 99149 223 536 88 98 9

100147 89 374 474 85 759 880 101030 201 311 76 86 415 90 500 81 823 98 102204 334 48 491 514 44 731 51 103080 199 308 37 594 646 752 904 104033 65 70 583 650 724 105166 93 395 494 671 831 85 106047 81 114 70 220 313 634 91 976 89 107196 307 88 556 60 977 108006 290 530 64 633 756 825 64 921 109023 267 367 891 60

110219 368 514 67 618 880 925 111019 51 130 575 686 762 112049 172 236 65 70 354 577 814 21 113006 75 6 304 56 63 823 940 75 114129 526 9 866 981 115193 347 475 516 27 607 767 844 116115 73 241 309 14 27 671 900 55 117051 83 134 9 51 62 233 488 95 764 949 118046 131 218 317 39 441 84 509 17 38 85 675 745 864 119103 31 575 723 46 920

120105 9 16 26 65 98 233 9 60 369 616 99 744 842 976 121013 83 235 78 442 899 122230 3 79 708 829 123151 207 431 735 849 934 79 85 124026 76 94 184 244 456 725 884 125008 25 51 483 93 607 72 884 126218 386 419 44 92 585 775 912 127121 5 247 70 86 308 538 626 720 811 99 128002 76 7 93 107 55 80 222 393 442 510 744 891 129081 171 360 87 594 788 94 826 72 92 965

130113 20 76 327 39 528 645 93 840 912 131091 175 315 549 633 43 6 58 98 820 960 11 132075 483 651 97 720 94 839 954 65 133004 131 6 60 212 79 512 86 98 691 720 65 134018 95 401 661 7 71 92 831 955 135141 265 317 519 34 643 4 5 720 824 136061 213 44 59 429 665 784 844 99 973 137052 66 111 308 725 138001 51 84 113 55 87 391 8 444 533 57 704 833 48 89 139002 318 420 40 82 593 837

140062 158 64 260 317 29 555 88 851 919 21 141187 209 83 372 427 502 5 625 810 23 70 90 975 142038 91 237 361 78 438 735 59 873 92 4 923 143171 280 374 475 500 633 713 883 957 144026 152 98 410 614 786 847 58 95 8 965 145182 337 579 682 802 55 87 146095 162 77 277 444 69 147082 140 257 362 537 676 709 90 868 935 148006 21 48 82 136 201 6 42 53 669 723 802 149185 534 629 49 723 7 30 52 888 936 99

150039 49 52 121 40 226 374 469 96 569 666 760 958 151012 168 249 419 573 7 610 706 20 940 152097 236 343 466 678 96 715 805 42 943 77 153085 225 352 423 56 536 663 6 800 61 965 154008 60 161 97 331 56 76 529 736 866 997 155055 196 258 333 583 657 917 156028 216 21 84 417 85 675 772 89 157133 227 457 595 638 855 158217 31 363 8 720 3 964 159007 213 517 69 625 745 858

160155 85 355 472 624 735 43 837 92 971 161060 122 34 252 340 77 456 87 956 61 162036 132 98 319 79 552 64 600 711 819 42 969 163255 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 517 51 62 650 96 722 839 901 63 168055 245 495 555 803 16 82 169015 20 81 106 44 463 527 774 73 976 89

PO PRZERWIE

153 227 68 413 620 945 1097 154 89 575 683 792 811 961 73 2021 283 308 33 89 425 639 40 706 45 839 980 3013 188 410 527 677 851 53 67 98 4058 203 368 75 80 411 575 728 5056 320 674 701 38 74 96 837 6090 397 524 32 40 96 633 85 706 45 78 7001 10 56 301 25 500 8 75 649 97 742 47 838 911 42 8031 45 261 332 76 449 61 610 793 813 954 92 9039 114 31 32 81 324 37 61 582 612 27 39 50 830 986

10201 48 77 461 537 622 725 42 11067 336 423 59 96 513 640 808 942 12063 189 94 95 474 619 763 915 68 13069 154 249 86 90 367 550 676 733 903 11 21 77 90 251 915 837 937 66 15012 142 262 545 947 16026 163 78 89 320 24 52 57 78 549 609 56 17089 153 314 445 657 816 921 18013 178 231 51 333 404 770 19051 190 344 494 525 35 605 761 79 82 827 83

20072 291 370 80 546 769 829 21076 176 355 402 59 942 22009 61 158 83 246 389 456 64 87 559 845 996 23035 92 171 243 371 536 893 24145 226 348 87 401 2 527 841 948 54 25014 103 393 443 697 727 802 35 26026 86 237 305 415 546 640 800 56 85 975 27143 87 205 48 338 42 45 605 38 736 28138 247 397 678 85 726 29044 138 46 69 91 99 521 615 70 81 727 862 965 84

30107 513 32 705 11 56 836 97 906 31068 100 406 27 92 513 24 84 631 709 56 83 89 821 974 32079 208 394 458 660 75 844 51 33126 91 92 221 52 304 65 484 601 97 802 959 34059 90 235 47 339 40 89 595 627 869 928 35167 394 499 525 720 45 63 36056 163 82 259 380 99 421 95 710 60 954 37200 307 74 459 58 9 81 682 74 812 907 38210 13 16 49 732 97 942 39031 37 77 114 306 859 971

40161 347 80 533 49 89 688 830 36 905 51 41081 95 118 22 46 477 97 557 675 764 901 42098 155 324 440 89 564 73 774 826 946 43043 153 261 408 47 512 48 639 807 44020 236 360 724 915 45143 230 93 99 342 617 25 741 805 46037 71 240 377 47041 115 404 48 513 46 55 613 778 48003 20 87 175 237 306 41 433 66 699 755 96 809 29 62 913 27 48111 278 313 99 411 642 52 72 715 51 925 56 63

50000 2 163 333 487 532 646 817 30 917 41 51043 93 269 329 38 489 578 637 743 839 52067 141 585 727 36 70 801 41 19 64 53035 123 51 202 66 378 573 657 727 841 909 54028 43 380 460 90 705 89 93 943 93 55045 98 224 330 13 68 89 630 746 919 56071 225 36 63 72 400 30 519 662 77 705 76 897 57231 80 300 74 403 595 90 59002 159 89 384 479 608 737 85 827 953

60013 137 241 319 554 86 617 90 792 831 911 61081 83 108 243 354 71 91 738 824 6204 39 496 540 664 817 63010 50 305 38 84 400 24 49 38 527 56 652 83 735 63 862 75 930 64154 379 440 90 580 616 23 738 97 65324 70 401 89 628 66142 97 236 320 477 810 67003 35 84 150 292 366 483 870 909 46 68274 303 34 70 88 431 667 68 831 955 69097 191 275 300 75 770 830 33 63

70073 166 95 532 619 42 44 85 942 71007 122 236 45 425 653 65 776 906 72015 53 127 59 288 412 24 519 669 768 73063 130 321 501 49 798 868 969 94 74047 175 286 495 605 763 70 73 801 74 957 75398 501 64 676 769 827 902 76064 243 413 782 802 903 13 77166 235 486 595 640 78 831 77 78168 70 208 41 47 311 49 701 63 840 82 79145 58 95 204 72 372 403 59 612 834 38

80067 153 78 287 350 490 547 84 703 29 804 934 81186 260 338 625 805 82169 384 428 665 66 770 833 912 83083 293 313 459 779 875 91 84183 381 665 866 970 85031 37 112 34 233 61 695 795 944 86011 337 447 60 830 73 946 87052 66 67 185 462 509 606 17 36 876 88046 308 9 47 72 565 875 89372 596 760 926

90130 336 436 42 85 578 641 702 996 91052 103 350 521 52 618 768 92205 71 395 728 93277 544 90 686 709 872 94201 81 372 425 82 557 825 59 66 952 59 95130 59 88 412 548 698 717 99 933 87 96002 133 66 253 68 475 508 9 713 914 98 97067 179 451 524 696 848 925 72 94 88053 78 106 80 91 249 303 6 27 640 849 59 932 99006 16 122 36 300 488 522 51 85 625 916 61

100098 145 86 279 317 42 438 595 638 824 101081 105 287 322 60 416 77 595 600 793 970 102091 143 229 57 398 463 653 92 103103 54 64 223 48 443 614 29 82 910 104240 70 462 69 607 721 843 944 88 90 105029 31 90 169 485 106030 165 457 636 758 107090 378 803 108058 62 286 372 98 439 82 667 94 725 76 970 109052 322 466 748

110155 271 571 650 701 45 90 849 111025 428 624 871 915 112020 224 27 45 407 64 501 40 680 707 32 935 113029 32 138 244 74 398 581 655 114107 213 503 54 662 741 58 64 952 115095 108 16 817 91 925 116083 212 475 772 815 117001 27 219 23 408 13 524 52 656 785 118208 463 549 662 77 734 880 119393 425 62 535 37 50 82 749 910 42

120027 146 58 323 513 46 51 96 657 847 58 97 951 121373 567 958 122231 87 317 731 38 52 97 913 123111 274 576 658 94 711 41 124315 60 429 700 837 915 29 96 125395 525 56 691 725 938 76 126092 253 559 69 915 799 127085 135 246 303 55 598 604 93 879 930 34 128011 46 305 95 617 92 951 129336 477 527 669 755 969

130014 224 438 560 67 677 88 95 721 23 36 84 86 131104 43 94 289 338 485 811 902 132084 150 204 306 32 51 440 528 73 82 90 930 133255 525 63 857 134098 121 326 630 81 704 8 45 875 984 135025 147 214 58 315 470 514 611 48 136106 363 672 781 86 864 908 137054 157 380 474 562 869 981 98 138295 384 94 633 79 743 67 816 21 139047 116 494 561 94 707 855 80 953

140006 11 59 83 144 208 47 326 490 526 682 742 963 141015 18 62 191 97 236 45 516 602 48 63 99 739 831 72 142021 202 344 95 410 51 767 965 91 143373 476 544 745 87 823 906 42 89 144003 22 93 154 88 225 516 66 97 747 883 145375 484 662 765 819 44 61 68 950 62 146065 98 112 86 411 524 54 648 732 18 44 61 837 147031 71 176 223 27 508 760 148017 65 109 51 64 385 445 89 546 608 28 709 67 92 963 84 149010 66 110 492 552 664 872 945

150070 84 98 137 95 [illegible] 14 18 21 25 732 904 15 [illegible] 109 46 295 354 94 402 [illegible] 276 495 578 773 153259 608 761 940 154031 120 22 39 95 219 156 [illegible] 812 915 155063 208 67 [illegible] 781 87 92 99 [illegible] 84 [illegible] 202 66 446 [illegible] 157034 81 232 703 [illegible] 894 920 34 158113 557 769 919 [illegible] 159145 511 [illegible] 652 65 807 86 920

160018 99 252 339 43 95 423 61 537 607 704 824 75 991 161053 179 633 919 [illegible] 162058 173 223 329 75 633 718 163001 151 205 340 418 509 624 42 92 [illegible] 164434 82 565 610 49 62 822 903 165105 [illegible] 242 335 433 535 607 59 165026 182 218 25 58 300 410 597 673 787 950 167423 62 756 88 854 168042 180 298 374 404 47 600 765 92 961 169009 17 40 137 625 59 861 900 48

Ojciec Stawiskiego też był samobójcą

Bohater miljonowej afery we Francji zaprząta nadal uwagę dzienników paryskich, które prześcigają się wzajemnie w podawaniu coraz to nowych faktów z życia tego naprawdę naj większego oszusta XX wieku, bowiem przy nim blednie nawet słynny król zapałczany Ivar Kreuger.

Rodzina „księcia kombinatorów" nosiła nazwisko „Stawickich" i brzmienie uległo zmianie, wobec naturalizowania się hochsztaplera we Francji.

„Sasza" Stawiski pochodzi z pod Kijowa. Był w sile wieku, liczył bowiem 47 lat. Otrzymał wspaniałe wykształcenie, znał wiele języków, pisał nawet poezje i malował, grał w golfa i tennisa, jednem słowem, był błyszcząca gwiazdą na firmamencie złotej młodzieży.

Zabawy i przyjemności wielce obiecującego młodzieńca były jednak tak kosztowne, że nadszarpnęły finanse ojca, modnego dentysty. Stawiski wcześnie wdał się w różne ciemne afery, szukając coraz to nowych awantur. To tak silnie podziałało na ojca, że zastrzelił się.

Stawiski ukrył się na dobre kilka lat przed wierzycielami, poszukującymi go nader energicznie od 1923 roku. Środki utrzymania czerpał przeważnie z fałszowania czeków. Miał cały sztab kolporterów do swej dyspozycji, ci puszczali w obleg falsyfikaty, zabierając lwią część zarobków.

Poszukiwany przez policję za śmiałą kradzież na okręcie transoceanicznym i za liczne podrabiania czeków, w czem doszedł do perfekcji, Stawiski igra z niebezpieczeństwem. Kupuje rozkoszną wille w Marliele- Roi, mebluje ją drogocennemi cackami i wprowadza się wraz z aktorką baletu, Arlettą S. W ręce policji wpada jednak jeden z jego kamratów, który wydaje herszta. Wywiadowcy są już na tropie nowoczesnego Arsenjusza Lupin.

Późną nocą, niczem ostatnio w Chamonix, oddział urzędników policji otacza willę gęstym pierścieniem. Pokojówce, która chce podnieść alarm, pakują knebel w otwarte usta. Dostawszy się do willi, wywiadowcy zastają w jednym z salonów, ozdobionym bogatemi dywanami perskiemi, za suto zastawionym stołem, wesołą kompanję łotrów z pod ciemnej gwiazdy.

Trafili na czas, w sam raz bowiem, jeszcze tej samej nocy, Stawiski wybierał się do Szwajcarji. Kufry były już spakowane, a luksusowy samochód oczekiwał w garażu.

Dochodzenia wykazały, że mimo zrobienia afery na 15 miljonów, nie posiadał przy sobie ani centima. Być może, podrzucił gdzieś paczkę z pieniędzmi, korzystając z nieuwagi policji, triumfującej ze schwytania niebieskiego ptaszka.

Osadzony w więzieniu, nie omieszkał wykorzystać pierwszej sposobności i uciekł. Jeszcze parę razy trafiał za kraty, a dłuższy przeciąg czasu spędził tam w roku 1928. Czasu nie marnował, bo obmyślił już wielki plan oszustwa na setki, a nie jakieś marne kilkanaście miljonów.

Jak dotąd stwierdzono, zasadniczą tajemnicą powodzenia Stawiskiego, który dawno już powinien trafić na Czarcią wyspę, były królewskie napiwki wręczane przy każdej okazji kelnerom w modnych lokalach, i portjerom w drogich hotelach. One to wyrobiły oszustowi aureolę bogacza i „Księcia rosyjskiego".

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11,50 Repertuar Teatrów Warszawskich. 12,05 Tańce polskie. 12,33 Poematy symfoniczne. 13,05 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Koncert zespołu salonowego. 16,40 Odczyt p. t. „Układanie jadłospisów". 16,55 Recital śpiewaczy. 17,15 Utwory fortepianowe. 17,50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18,00 Odczyt. 18,20 Słuchowisko p. t. „Dr. Przybram". 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,43 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21,15 Dalszy ciąg koncertu muzyki lekkiej. 22,00 „Kraków — pomnik historyczny Polski" — odczyt. 22,15 i 23,05 Muzyka lekka i taneczna.

„DOKTÓR PRZYBRAM" WINAWERA W RADJO

Dziś, o godz. 18,20 nadaje radjostacja warszawska świetną o specyficznych akcentach „mózgowego" humoru sztukę Bruno Winawera p. t. „Doktór Przybram" z Jaraczem, Różyckim, Romanówną, Stanisławskim, Daniłowiczem, Frenklem, Warchałowskim w rolach głównych.

Odnalezienie obrazu

Prof. Robert Longhi odnalazł w Ferrarze fragment obrazu Andrzeja Mantegna, stanowiący składową część obrazu przechowywanego w Muzeum del Prado w Madrycie.

Prof. Longhi wyjaśnia, że fragment odnaleziony w Ferrarze uzupełnia nietylko z punktu widzenia kompozycji ale nawet ikonograficznie obraz madrycki, stanowiąc jego część górną.

Czy wiecie, że...

W Paryżu znajduje się, według ostatnich obliczeń 19.431 hoteli. Holetele te posiadają łącznie 269.000 pokojów, z czego 58.000 zajmowanych jest przez cudzoziemców.

Najstarsze łyżwy zachowane są w British Muzeum i pochodzą z 12 w. Łyżwy te wyrabiane były z kości i wyrzeźbione najczęściej ze szczęki końskiej. Tak prymitywnych łyżew używano aż do 16-go wieku.

Styczeń
11
CZWARTEK
Honoraty

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny proces polityczny w Krakowie

W dniu wczorajszym przed sędzią dr. Zalipskim w sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiedli jako oskarżeni Antoni Głowacki, lat 39, właściciel 10 morgowego gruntu z Bodzanowa k. Wieliczki, dr. med. Franciszek Dygdoń, lat 45, z Wieliczki, Józef Urban, lat 33, robotnik z Bodzanowa, Stanisław Wojtal, lat 33, robotnik z Wieliczki, Juljan Szeląg, lat 27, robotnik z Grabia oraz Kazimierz Szeląg lat 25, robotnik z Kokotowa.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, a to Głowackiemu o zwołanie w Bodzanowie dn. 16. 7. 1933 r. bez pozwolenia zgromadzenia na którym przemawiał jako prelegent dr. Dygdoń który podbudzał lud wiejski do czynnej walki z obecnym rządem który jak się wyraził do licznie zebranego tłumu, gnębi lud wiejski, ponadto wyrażał się ubliżająco o ministrze sprawiedliści, a nadto nazwał P. P. pachołkami. Reszta oskarżonych jest oskarżona o branie udziału w zgromadzeniu.

Oskarżony Głowacki do winy się nie poczuwa, broni się tem że prosił osk. dr. Dygdonia by urządził odczyt o rolnictwie, a samego przemówienia nie słyszał, oskarżony dr. Dygdoń do winy się nie poczuwa i odmówił wszelkich wyjaśnień. Reszta osk. do winy się również nie poczuwa.

Celem przesłuchania świadków dodatkowych rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. dr. Mrażek.

Rozprawa o usiłowane zabójstwo

Dnia 16 maja 1933 w Cichawce jechał rowerem od strony gminy Leszczyny posłaniec gminny Stanisław Wołowiec, a równocześnie na drodze zatrzymał się dla wypoczynku również jadący rowerem Władysław Stańdo i jego towarzysz Józef Kaczmarczyk.

W chwili gdy Stańdo zauważył nadjeżdżającego Wołowca postanowił go zatrzymać i rozmówić się z nim z tego powodu, że dnia poprzedniego szereg parobczaków, wśród których znajdował się także i posłaniec gminny pobili Stańdę w czasie gdy wracał od poboru wojskowego.

Gdy mimo wołania Stańdy Wołowiec się nie zatrzymał, tenże jednak dalej jechał, śmignął Stańdo trzymanym w ręce kijem nad głową Wołowca w ten sposób, że skutkiem tego uderzenia śp. Wołowiec ujechawszy nieco dalej na rowerze spadł z roweru i na miejscu życie zakończył.

Sekcja zwłok ś. p. Wołowca stwierdziła pęknięcie czaszki w okolicy kości klinowej jak również zgruchotanie lewej części kości potylicznej, a wedle opinji lekarzy uszkodzenia te mogły powstać bądź to wskutek upadku, bądź też wskutek uderzenia kjiem, w głowę denata.

Na skutek doniesienia Prokuratury Stańdo stanął pod zarzutem umyślnego działania powodującego śmierć śp. Wołowca, a sąd okręg. karny w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie zasądził Stańdę na karę ciężkiego więzienia przez 2 lata.

Od wyroku tego osk. Stańdo się odwołał w apelacji domagał się ponownego przesłuchania lekarza biegłego i ponownego przesłuchania jedynego świadka zajścia Józefa Kaczmarczyka.

Sąd apelacyjny do wniosku osk. się przychylił i na dzisiejszej rozprawie apel. przesłuchał ponownie św. Kaczmarczyka, a ponadto wysłuchał orzeczenia lekarskiego złożonego przez prof. Wachholza, następnie Trybunał udał się na naradę po czem wydał wyrok uniewinniający osk. od winy i kary.

Trybunałowi przewod. s. s. a. Wołoszczuk, wotowali dr Kawęcki i dr Jek, oskarżał prok. dr Müller, a bronił adw. dr Aschenbrenner.

Ze sportu

Polska — Czechosłowacja
Przygotowanie naszych piłkarzy do meczu.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu PZPN. zastanawiano się nad zaprawą zimową polskiej drużyny reprezentacyjnej na mecz z Czechosłowacją o mistrzostwo świata, który odbędzie się w kwietniu b. r. w Pradze.

W myśl wskazówek kapitana związkowego p. Kałuży postanowiono zarządzić dla graczy specjalne treningi w danych okręgach, polegające na biegach, gimnastyce i grach sportowych.

Do treningów tych wyznaczono następujących graczy: Warszawa: Martyna, Bnlanow, Szeller, Cebulak, Wypijewski, Jachimek, Szczepanik. Lwów: Albański, Matjas I., Matjas II., Niechcioł, Hania. Łódź: Król, Karasiak. Śląsk: Dziwisz, Badura, Włodarz, Peterek, Urban. Kraków: Szumiec, Pająk, Mysiak, Malczyk, Chruścinski, Ciszewski, Pychowski, Kotlarczyk I. i II. Artur, Smoczek, Pazurek, Riesner, Wilczkiewicz.

Makabi — Cracovia

Dziś dnia 11 bm. o godz. 15-tej na torze hokejowym Cracovi odbędą się zawody hokejowe pomiędzy Cracovią a Makkabią o mistrzostwo klasy A. okręgu. Zawody zapowiadają się dość interesująco, gdyż obie drużyny wystąpią w pełnych składach.

Autonomja PKS. zachwiana

Krakowskie kluby piłkarskie zgłcsiły następujący wniosek na Walne Zgromadzenie KZOPN., który w całej osnowie podajemy:

„KZOPN. zgłosi na Walne Zgromadzenie PZPN. w lutym br. wniosek o zmianę statutu PZPN. w § 94 w tym kierunku, że Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej przestaje być ciałem autonomicznem rządzącym się własnym statutem i niezależnie od PZPN.

Paragraf 94 statutu P. Z. P. N. ma brzmieć:

Polskie Kolegjum Piłki Nożnej jest wydziałem sędziowskim w PZPN. Przy każdym Okręgowym Związku Piłki Nożnej, t. j. przy każdym członku bezpośrednim PZPN. utworzony ma zostać wydział spraw sędziowski. Wydział sędziewski PKS. oraz wydziałów sędziowskich przy Okręgach kieruje agendami na podstawie regulaminu, opracowanego przez PZPN., względnie Okręgowego Związku, jeżeli idzie o wydziały sędziowskie przy okręgach".

O ile zdołaliśmy się zorjentować to wniosek ten ma szanse powodzenia.

Zawieszone kluby piłkarskie

Pozostają nadal zawieszone następujące kluby piłkarskie za niewyrównanie składek członkowskich i innych należytości na rzecz Związku: Fablok, Unis, Zwierzyniecki, Jutrzenka Kraków, Dąbrowia, Lechja, Nowowiejski, Sokół Wieliczanka, Patria, Siła Kraków, Bar-Kochba, Strzelec Niepołomice, Związek Strzelecki Wieliczka, ŻTS., Legjon, Olimpja, Wisłoka, Siła-Kraft.

Straszna śmierć kobiety na Grzegórzkach

Wczoraj na stacji kolejowej Kraków—Grzegórzki podczas przetaczania wozów obok ulicy Podgórskiej, dostała się pod koła wozów kolejowych przez własną nieostrożność Karolina Zawadzka, lat 70, zam. w Krakowie przy ul. Piekarskiej 14, wskutek czego poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu Medycyny sądowej.

Zabicie wiewiórki

Do Wydziału I. Zarządu m. przyniesiono wiewiórkę zabitą na plantach w pobliżu sadzawki. Jest to już drugi wypadek zabicia tego miłego stworzenia w ciągu krótkiego okresu czasu. Nikczemny barbarzyńca nie został niestety schwytany.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, Zarząd miasta poleca plantacje i zwierzęta opiece społeczeństwa i uprasza o oddawanie szkodników w ręce władz bezpieczeństwa.

Chrześcijanin chce przejść na judaizm by wyjechać do Palestyny

Do urzędu palestyńskiego w Warszawie zgłosił się wczoraj właściciel 18-morgowego gospodarstwa rolnego pod Równem, 46-letni Stefan Zaklewski z oryginalną prośbą. Zaklewski chce emigrować do Palestyny i przejść na judaizm, by pojąć za żonę chaluckę, Chanę Almond.

Od dwóch lat na ziemi Zaklewskiego pracowało kilku chaluców, którzy po praktyce na roli jadą jako instruktorzy do Palestyny. Wśród chaluców znajdowała się również Chana Almond, w której zakochał się Zaklewski. Urząd palestyński skierował Zaklewskiego do rabinatu warszawskiego.

Samobójczy strzał adwokata

W mieszkaniu własnem w Warszawie przy ul. Szczygła 12 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń adw. Stanisław Samborski.

Nadbiegli na odgłos strzału domownicy, zastali już tylko trupa. Władze prokuratorskie wdrożyły dochodzenia w celu ustalenia przyczyn samobójstwa adwokata. Wedle krążących pogłosek do kroku tego miała się przyczynić przyjaciółka adwokata.

Śmierć studenta pod kołami pociągu, który jechał „na gapę"

Pociągiem z Trzebini do Krakowa jechał młody człowiek, a ponieważ nie miał biletu, usiłował skryć się przed konduktorem. W tym celu usiadł na buforach między wagonami, lecz podczas biegu pociągu spadł na tor i poniósł śmierć pod kołami pociągu.

W Mydlnikach znaleziono zwłoki nieszczęśliwca i ustalono, iż był to Aleksander Miedziński lat 24, student Śląskich Zakł. Technicznych w Katowicach.

Zwłoki denata przewieziono do Instytutu Medycyny Sądowej.

Kradzież

Sroka Ludwik rolnik, zam. we Włosani pow. Kraków, doniósł do policji, że wczoraj na ul. Nadwiślańskiej dwaj osobnicy usiłowali mu wyrwać, trzymane pod pachą spodnie wart. 10 zł.

W czasie tym jeden z osobników ugodził Srokę nożem w lewe przedramię. Sroka udał się sam na Pogotowie Ratunkowe, gdzie go opatrzono.

Za powyższą usiłowaną kradzież i uszkodzenie ciała aresztowano bezpośrednio po czynie Dudzika Józefa lat 28 murarza, zam. w Krakowie przy ul. Podskale 16, i Frasia Stanisława lat 30, robotnika zam. we Wróblowicach pow. Kraków.

Z rewolwerem w ręku kamienicznik inkasował komorne

Pan B. Jaślikowski, obywatel miasta Lublina, będąc właścicielem domu mieszkalnego w temże mieście imał się oryginalnego środka dla zmuszenia swych lokatorów by mu płacili regularnie komorne.

Lokatora swego Iwanickiego, pracownika kolejowego oczekiwał pewnego dnia przed domem a gdy ten ostatni nadszedł odgrażał się, że go zastrzeli, jeśli Iwanicki nie zapłaci komornego.

Napastowany w ten sposób lokator wezwał policjanta, który spisał protokuł i Jaślikowski pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i wyrokiem sądu skazany na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

Pożar.

Podczas przewożenia wozem platformowym z dworca towarowego konopi przez woźnicę Stanisława Rusinka z niewiadomej dotychczas przyczyny konopie te zapaliły się na wozie na al. Mickiewicza.

Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 3000 zł.

Ważne dla lokatorów w Krakowie

W najbliższym czasie doręczone zostaną przez Urzędy Skarbowe nakazy płatnicze od lokali za rok 1934.

Wobec czego wyjaśniamy:

Na podstawie noweli o podatku od lokali z dnia 17 grudnia 1931 r., są od tegoż podatku zwolnione na przeciąg lat 10, lokale i mieszkania w nowych budynkach, jeżeli używanie tychże nastąpiło przed 1-szym stycznia 1929 r., o ile jednak do użytku zostały oddane po 1-szym stycznia 1929 r., w takim razie wolne są od podatku przez lat 15.

Ponadto w myśl powołanej noweli do ustawy wolne są od tegoż podatku mieszkania do 3-ch izb zamieszkałe przez bezrobotnych o ile nie mają oni sublokatorów.

Następnie na podstawie zasadniczej ustawy od podatku od lokali z dnia 2 sierpnia 1926 r., zwolnione są od tegoż podatku mieszkania, jedno i dwu izbowe zamieszkałe przez inwalidów lub wdowy i sieroty po tychże.

Podstawę do wymiaru podatku od lokali podlegających ustawie o ochronie lokatorów stanowi czynsz podstawowy z czerwca 1914 roku, zaś dla innych lokali i mieszkań nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów stanowi czynsz z roku poprzedniego

Stopa podatkowa od lokali do 3 izb włącznie wynosi 8 proc. natomiast od lokali 4-ro izbowych i większych 12 proc

Odwołania co do wysokości wymiaru podatku należy wnosić w ciągu dni 14 od dnia doręczenia nakazu do Izby Skarbowej za pośrednictwem odnośnego Urzędu Skarbowego. Również prośby o rozłożenie zaległych podatków od lokali na raty należy wnosić do Izby Skarbowej za pośrednictwem właściwego Urzędu Skarbowego.

W końcu nadmienia się jeszcze, że na podstawie okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 2-go sierpnia 1933 roku Izba Skarbowa jest upoważniona do umarzania zaległych podatków od lokali za okres po 1 stycznia 1932 r.

Prośby o umorzenie zaległego podatku należycie umotywowane należy wnosić do Izby Skarbowej za pośrednictwem właściwego Urzędu Skarbowego.

Ubodzy płatnicy mogą być na podstawie art. 142 ustawy stemplowej zwolnieni od opłat stemplowych od wszelkich próśb i podań w sprawach tegoż podatku. Należy jednak do podania dołączyć świadectwo ubóstwa.

Wszelkich bliższych informacji w powyższych sprawach udziela bezpłatnie swym członkom Biuro Związku Lokatorów Kraków Plac Matejki L. 3.

Repertuar

Teatr Miejski „Prawie noc poślubna"

Kina

Adria: „Prokurator Alicja Horn"
Apollo „Tysiąc i druga noc"
Atlantic: „Martwy dom"
Promień: „Liljanka chce się rozwieść"
Świt: „Na żeńskiej pensji"
Słońce: „Adjutant jego wysokości"
Sztuka „Szalona noc"
Uciecha. „Przygoda na Lido"

RADJO

Czwartek 11 stycznia 1934

Kraków. Godz, 7 Audycja poranna z Warszawy, 11.40 Transm. z Warsz. 11.50 Wiadomości bież. 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 13.05 Transm. z Warszawy i Lwowa, 17.50 Pogadanka pt.: „Półkolonje a zdrowie młodzieży", 18.00 Transm. z Warsz., 19.00 Program na dzień nast., 19.05 „Szrynka pocztowa", 19.20 Roz- Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warszawy, 19.45 Wiadomości sportowo-lokalne 19·47 Transmisje z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek Gł. 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29-go Listopada 17, Dietla 76, Podgórze Rynek 9,

Rewja w teatrze Bagatela

Jeszcze tylko kilka dni grana będzie świetna rewja p. t. „Żegnajcie nam" naszpikowana dowcipem, humorem i satyrą.

Teksty i melodje najwybitniejszych autorów polskich i zagranicznych w świetnej i bogatej oprawie dekoracyjnej. Balet w wykonaniu baletmistrza Wojnara i Soboltówny w otoczeniu zespołu girlsów, występuje w tańcach melodyjnych i akrobatycznym zacięciu.

Dziś we czwartek dnia 11 stycznia o godz. 8·15 wiecz. dalsze powtórzenie tej atrakcyjnej rewji. Dyrekcja teatru udziela znacznych zniżek dla P. T. urzędników państwowych, wojskowych i słuchaczy U. J. za okazaniem legitymacji przy kasie.

Echa katastrofy samochodowej przy ul. Wolskiej

Na ławie oskarżonych w Krakowie w sądzie okręg. karnym zasiadł jako oskarżony Leopold Cwiertniak lat 31 z Krakowa szofer oraz Karol Łabuda lat 33 szofer z Krakowa.

Dnia 29. V. 1933 r. jechało auto miejskie od ulicy Wolskiej prowadzone przez Leopolda Cwiertniaka, zaś od strony przeciwnej jechał samochód pocztowy ciężarowy prowadzony przez szofera Karola Łabudę. Obaj kierowcy jechali z nadmierną szybkością i nie przepisową stroną. Szofer Łabuda chcąc wyminąć Cwiertniaka skręcił nagle i wpadł z gwałtowną szybkością na jezdnię przy której stała budka z wodą sodową. W tym momencie przy budce znajdowała się Marja Smaragowa która orzeźwiała się wodą. Auto przewróciło budkę i zderzakiem uderzyło denatkę, która przewieziona do szpitala św. Łazarza zmarła.

Celem przesłuchania świadków dodatkowych rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Mrażek bronił adw. dr. H. Haber i dr. Lachs.

Tajemnicze samobójstwo pielęgniarza

W dniu wczorajszym odebrał sobie życie przez wypicie sublimatu niejaki Walenty Dudek, pielęgniarz szpitala. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć denata, zwłoki przeniesiono do Zakładu med. sądowej.

Krwawa bójka awanturniczych parobczaków

Karnawałobacny parobczaki wiejskie wykorzystują w należyty sposób, codziennie kroniki obficie o tem donoszą. Onegdaj w Sobeniowicach k. Krakowa odbywała się zabawa, na którą przybył Karol Ziętara l. 21 z bratem Franciszkiem, l. 20. Na zabawie przyszło do bójki pomiędzy nimi a Latosiewiczem. Skutki tej bójki okazały się fatalne, gdyż Karol Ziętara uderzony drągiem w głowę, zmarł wczoraj, a jego brat ciężko ranny walczy ze śmiercią.

Krewkim Latosiewiczem zajęła się policja.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji.

Odpowaidzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.